

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN DZIEŃNICZEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA S

ADRES: KRAKÓW.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu“
kosztuje kwartalnie **100 MAREK**

Numer pojedynczy **10 Mk.**
W 3 meryce rocznie **2 Dol.** Pojedynczy numer **10 ct.**

Biuro Redakcji i Administracji:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć
każdego czasu.

Prenumeratę kolportaż placówkowy
Anonse po 50 marek od wiersza postr.

Nr. 38.

Niedziela, dnia 18 września 1921.

Rok XXXII.

Wyteżajcie słuch! Podwójcje pracę! Gotujcie się do wyborczego zwycięstwa!

Muszą być zmienione nie tylko osoby rządzące, ale metody rządzenia. Mało tego, iż ustąpił Biliński, a przyszedł Karpiński, ustąpił Karpiński przyszedł znowu Władysław Grabski, ustąpił Grabski nastąpił Steczkowski, ustąpił nareszcie Steczkowski, a znowu przyjdzie Biliński i tak w koło Macieju. Nie o osoby tu idzie, tu idzie o to, żeby ministrowie nie bronili interesów obszarniczokapitalistycznych ze szkodą państwa i ludu polskiego krzywdą. Rozchodzi się o zmianę systemu gospodarki państwowej.

Niewiele też z tego wyniknie, że ustąpił jeden Witos lub Skulski, skoro znowu przyjdzie na to miejsce ktoś taki sam. Marna pociecha skoro ustąpił książę Sapieha, a przyszedł hrabia Skirmunt.

Dwa są główne źródła złego, przyczyny spadku waluty: **nasza polityka skarbowa i nasza polityka zagraniczna.** Jak w jednym kierunku, tak w drugim ministrowie przeprowadzali rozmaite eksperymenty, które ukończyły się ogólną prawie klęską.

Ostatnią zniżkę marki polskiej, podskoczenie kursu dolara z 2700 na 4000 spowodowała nie tylko wiadomość, iż kredyty w P. K. K. P. wynoszą 150 miliardów, ale i to, że zaalarmowano nagle opinię publiczną groźbą ponownej wojny na wschodzie. Początek dały dwie noty ministerstwa spraw zagranicznych do sowieckiej Rosji oraz Ukrainy, a potem usłużna prasa kapitalistyczna pozwoliła sobie na takie uzupełnienia i projekty, jak: odgródzenie się murem od wschodu, zerwanie stosunków dyplomatycznych, a nareszcie wyliczone, iż możliwość wojny Rosji przedewszystkiem i to tylko istnieje („Gazeta Poranna“) z Polską, z „wiarygodnych“ zaś źródeł podano wiadomość o mającym wybuchnąć wielkim powstaniu na Ukrainie pod wodzą Petlury.

Tem zaś dziwniejszą ta polityka, iż równocześnie minister skarbu mówi o sprzedaży bolszewikom taboru kolejowego za 10 miliardów marek polskich, a tabor dla „wroga“, to prawie więcej, niż broni.

Nie bardzo się dziwny Skirmuntowi. Tył wiadome było o nim, że należał do Komitetu Narodowego w Paryżu, że jest obszarnikiem litewskim, że w chwili obejmowania przez niego stanowiska w Rzymie stosunki polsko włoskie były dobre, a w chwili opuszczenia przezeń tej placówki były złe. Przecież jednak został ministrem spraw zewnętrznych, czyli głównym kierownikiem naszej dyplomacji. Coś więcej niż niedbalstwo cechuje naszą dyplomację.

Nieobsadzone było nasze poselstwo w Londynie przez długi czas, a było I-szej klasy poselstwo w Madrycie. Nieobsadzone odpowiednio było również poselstwo w Japonii. Kto odpowiada za polskie stosunki dyplomatyczne, jeśli nie ministerstwo spraw zagranicznych i ciała dyplomatyczne?

Początkowo nasza dyplomacja głównie ścigała chimerę obalenia sowieców i płatano tem całą naszą wschodnią politykę, zaprzepaszczone dzięki temu Mazury i znaczną część Cieszyńskiego ze Spiszem i Orawą, zaniedbawszy sprawę karygodnie, zabagniono sprawę Gdańska, Wilna i sprawę Śląska Górnego. Nasi ministrowie są jakby ślepi, nie widzą oczywistych i prostych prawd, faktów, gonią za rojeniami wstecznicstwa i zamiast prowadzić samodzielną politykę, czynią Polskę igraszką w ręku obcym. Deniki niada, Wrangliada i inne ady winny raz nareszcie ustąpić stanowczej i samodzielnej naszej na Wschodzie polityce.

A skutki „pracy“ naszych dyplomatów?

Gdy bolszewicy szli na Warszawę, Rumunia umywała ręce. Gdyśmy, odparłszy na

jazd, podpisywali pokój w Rydze, a Rumunia uczuła się zagrożoną, wtedy nastąpiło naszym kosztem zbliżenie polsko-rumuńskie. Nasze wojska zdobyły Dźwińsk i Łęgalie, tysiące najlepszych synów Polski legło za tę ziemię, oddaną przez nas Łotwie, a Łotwa — o spryacie dyplomatyczny! — łączy się obecnie z Litwą, jest względem Polski coraz bardziej wroga, i nareszcie Rosya stara się o uzyskanie dominującego wpływu na Związek Bałtycki (Łotwa—Litwa—Estonia), gdy polscy dyplomaci nie zdołali znaleźć dróg porozumienia z temi państwami, mającemi tak ściśle i wspólne z Polską interesy.

W Moskwie gości już i niemiecka kapitalistyczna misya handlowa, i czeska misya handlowa i misye innych państw i nie skarżą się wcale. Nasze państwo bezpośrednio przylega do republik wschodnich, a dotychczas nasi dyplomaci i ekonomiści nie znaleźli dróg i sposobów dla nawiązania normalnych stosunków handlowych ze Wschodem, bo „niema z kim“ zdaniem obszarniczo-klerykałnych sfer i ogłupionych bzdurstwami starych szkół ekonomicznych naszych gospodarczych filozofów. Kwitnie zato „szmugiel“ czyli przemysłnictwo na ogromną skalę.

Wszystko mamy w rękach. I traktat ryski jest dobrym początkiem, bo punktem wyjścia dla traktatu handlowego z Rosją i Ukrainą, i granica bezpośrednia jest, i niska waluta, a stąd ceny przystępne naszych towarów, i tabor szerokotorowy w naszym rozporządzeniu, którym sami mogliśmy dokonywać wwozu do terenów wschodnich odpowiednich towarów i wywozu stamtąd w zamian za towary surowców, zboża, czy cukru; jednego tylko brak: uznania przez nasze rządzące „sfery“ wartości tego ogromnego rynku zbytu dla polskiego przemysłu, a wzamian zato jest niebywała wprost obawa przed zanieśieniem zarazy „bolszewizmu“.

Strach zaś ma wielkie oczy. Głupie insynuacje są traktowane poważnie przez wysokie nieraz czynniki i płochliwe zdenerwowanie, a nie męska stanowczość cechuje nasze ze wschodem stosunki dyplomatyczne.

Ogłasza się „Targi Wschodnie“. Rysuje na afiszach Bóg wie co... lecz, kiedy naprawdę te targi dojdą do swego znaczenia, jak nie wtedy, skoro przyjadą do Lwowa na targi celem zakupu polskich towarów kupy z Ukrainy, z nad Donu, Kubania, Tereku, z Zakaukazia, a nawet odległej Persyi, Buchary i centralnej Azji. Tak było ongiś za czasów Jagiellonów w średnich wiekach. Od czego zaś to zależy? Od ułożenia się spokojnych stosunków na terenie przedewszystkiem Ukrainy, tedy bowiem przechodzą traktaty handlowe z Polski na Wschód. Czemu w tym kierunku nie idzie nasza polityka? Czemu nasze poselstwo w Charkowie — tam nie ogłosi afiszów „Targów Wschodnich“ —

o temu tego nie ogłosi się w Tyflisie, Kutaisie, Baku, Trepizondzie? Udział w „Targach Wschodnich“ firm francuskich, austriackich, czy czeskich to jedynie dla nas nauka, jak dalece owe państwa cenią doniosłość przez naszych „narodowców“ nieuznawanych stosunków.

A „bolszewizm“?

Na Boga! Przestańmy poważnie traktować majaki i straszaki, a pomijać lekko-myślnie istotne niebezpieczeństwo. Nie stosunki ze Wschodem, a nasza nieudolna polityka gospodarcza, nasza niezręczna dyplomacya, a nareszcie nasza niedbała i wielokroć fatalna administracya, one wywołują niezadowolone, one wywołują spadek waluty naszej, one pomnażają niezmiernie dochody burżuazji, a nędzę pracującego ludu, one przez wyżytek, niemoralność publiczną, ucisk i bezprawia wywołują słuszny gniew ludu, którego przebliski tłómaczą sobie panowie jako „bolszewizm“.

W tem wszystkim jest jednak wielka racya. Jak skarbu naszego nie dźwignie żaden bankier czy konserwatysta, ciasny i bezwzględny obrońca sfer wyżytkowawczy społecznych, jak administracyi nie uzdrowią rozmilowani w austriackich „szmiałach“ i „amtskrafcie“, czy ruskiem łapownictwie, a pruskim gwałcie żadni wybrańcy losu, czy protekcyi, tak też i stosunków ze socjalistycznym Wschodem nie ułożą hrabiowie czy inni zwolennicy księzo-pańskiego porządku społecznego.

Musty przyjsć Chłopsko-Robotniczy Rząd. Muszą na czele skarbu, administracyi i zagranicznej polityki stać obywatele polscy, nie obarczeni przeżytkami średniowiecznej niewoli społecznej.

Idziemy do tego.

Rząd Witosa ustąpił. 13 września zbiera się Sejm, 15 grudnia mają być nowe wybory, które zadecydują o wszystkim.

Prezes Jan Stapiński już obecnie wystąpił z propozycją, by utworzenie rządu ludowego poruczyć J. Dąbskiemu, twórcy pokoju w Rydze. Niestety narazie inicjatywa ta nie przyoblekła się w realne kształty, bo osobiste interesy przyćmiewają piastowcom względ na dobro państwa. Czas najwyższy, by Wyzwolenie, P. P. S., N. P. R. i wszyscy posłowie ludowi, życzący sobie naprawdę uzdrowienia stosunków, stanowczo przystąpili z Lewicą P. S. L. do wielkiego dzieła przeprowadzenia wielkich reform społecznych i uzdrowienia zgnilizną wstecznicstwa podżartych naszych urzędzeń państwowych.

Dla tej pracy żaden chłop ni robotnik polski nie poskąpi swego trudu, ni zdrowia.

Wy zaś Rady Chłopskie tęćcie słuch i wyżejajcie siły. Pracujcie ze zdwojoną energią nad tem, żeby zwyciężył Lud pracujący, a nie pańska i kłesza rzymaka reakcya.

Józef Sanojca

Nasi biskupi nie chcą słuchać Ojca świętego.

Papież wydał niebawem dawno orędzie do polskiego episkopatu, w którym deklaruje swoją „ojcowską miłość“ i „pieczołowitość“ dla Polski. Pismo papieskie zataili jednak nasi biskupi i nie podali do wiadomości wiernym przy pomocy ambon, jak to byli obowiązani uczynić. Stało się to dlatego, ponieważ papież w drugiej części swego orędzia nakazuje duchowieństwu polskiemu, by zbyt gwałtownie nie mieszało się do polityki, bo to przynosi ujmę Kościołowi. Ojciec św. pisze tak: „biskupi i wszyscy inni członkowie kleru polskiego, o ile naturalnie mogą na równi z wszystkimi używać swych praw obywatelskich, nie mogą wszakże jako strużki Chrystusa i stróża tajemnic bożych oddawać powagi swego urzędu w służbę politycznych interesów“.

Księża jednak nie chcą wyzbyć się polityki, nie myślą więc posłuchać w tym względzie nakazu papieża i dlatego nie chcieli dopuścić, by ten nakaz dostał się do powszechnej wiadomości. Dopiero za pośrednictwem gazet francuskich i angielskich doszła do Polski wiadomość o owym orędziu papieskim.

Jestto jeszcze jeden dowód, iż kler to dobrze zorganizowana kasta, która gotowa jest wymówić posłuszeństwo nawet swemu najwyższemu zwierzchnikowi, o ile ten wyda nakaz, godzący w interesy świeckie kleru. „Owieczkom“ jednak swoim nakazują księża bezwzględne posłuszeństwo i uległość względem władzy duchownej.

Nie należy znowu sądzić, iżby naszych biskupów jakowa kara lub przynajmniej wymówki za to zamilczenie miała spotkać. Politykę rzymską cechuje jezuicka nieszczerłość i dwulicowość. Orędzie wydaje się dla świata, zaś biskupom udziela się tajnych instrukcji, które właśnie mogą iść w całkiem odmiennym kierunku. W każdym razie owo orędzie papieskie jest dla rzesz ludowych, walczących o swe prawa bardzo cennym dokumentem. Stwierdzono w niem bowiem z wysokości stolicy apostoelskiej, iż księżom nie wolno nadużywać kościoła do celów świeckiej polityki. Każdy więc ksiądz, który z ambony wygłasza polityczne kazanie, występuje przeciw rozkazom Ojca świętego i może na mu to wytknąć.

Co się zaś tyczy owej rzekomej zyczliwości Rzymu względem Polski, jaką miał papież okazać w ciągu całej wojny — to rzecz się ma nieco odmiennie.

Podczas wybuchu wojny i przez pierwsze lata jej trwania Rzym zachowywał się neutralnie (obojętnie). Oczekiwano powszechnie tego, iż papież w imię przykazania: „Nie zabijaj“ potępi swą powagą ów straszliwy mord, jaki wywołała kapitalistyczna dyploma-

macy cesarska. To się nie stało, natomiast księża katolicycy w różnych państwach poświęcali bagnety i obojętnie patrzyli na najstraszliwsze okrucieństwa, popełniane przez zwycięskie armie na bezbronnej ludności (np. w Serbii, Belgii, Rumunii).

Dopiero w sierpniu 1917 roku, kiedy się zdawało, iż szala zwycięstwa **przechyliła się stanowczo** na stronę Niemiec i Austrii, wydał papież Benedykt XV orędzie do państw wojujących, wzywając je do zaprzestania wojny. W orędziu owym papież wspominał też o sprawie polskiej, polecając w tonie proszącym Polaków **opieczę i laskawości** państw zwycięskich. O tem, że Polacy mają prawo do stworzenia własnego państwa i do złączenia wszystkich zabierców w jedną całość, o tem papież ze względów — powiedzmy — politycznych, aby nie urazić Niemiec i Austrii, **wcale nie wspominał.**

Oczywiście wezwanie papieskie pozostało bez żadnego skutku. Jak zaś obecnie Rzym szkodził nam w sprawie górnośląskiej, jak intrzygi rzymskie przynoszą ujmę Polsce we wschodniej Małopolsce i na kresach, to wszyscy mamy świeżo w pamięci.

Mężem, który sprawę polską jasno i otwarcie w ciągu wojny postawił, był **prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wilson.** On to w swoim: „Programie pokoju światowego“, ogłoszonym 8 stycznia 1918, w punkcie 13-tym stwierdził, iż **ma być utworzone niezawisłe państwo polskie**, obejmujące wszystkie obszary niewątpliwie przez polską ludność zamieszkałe i że państwo to ma mieć zapewniony dostęp do morza.

Prezydentowi Wilsonowi więc zawdzięczamy w znacznej mierze uzyskanie niezawisłego państwa, ale to był człowiek świecki, a nawet z wyznania protestant. **Kl.**

WZDYCH.

(Z języka słowackiego).

Gdy północ zczerniała,
Do wiecznych zniroków rosła.
Jak morze bez końca,
Bez brzegów kamiennych...
Tu dusza zmęczona
W sny ciche tulona
W smętnem marzeniu
Poczuła życia wzdych...
Wzdych cierpki zuchwalstwa;
I wielkich ideałów,
Wzdych łez wylanych
Raz w śmiertelną nadzieję,
Wzdych wszystkich ubogich
Życiem zniecierpliwionych;
Tych, którzy pod jarzmem
Za życia konają...

J. M.

Miłosierny Samarytanin.

HARBUTOWICE, pow. Wadowice. Słów kilkoro o „Piście”, ks. Zdebskim, jego pupilce i funduszach kościelnych. Nieboszczyk ks. Kudasik pozostawił dla gminy Palczy legat na budowę kaplicy, dla gminy zaś Harbutowic legat na poprawę wieży kościelnej. Przed śmiercią swą wyraźnie zapowiedział delegatom gminy Palczy, iż legat stanowiąc będzie książeczka kasy oszczędności w kapitale na 18.000 koron opiewająca, do czego jeszcze doliczyć należy procent, składany za 10 lat, czyli książeczka wartości razem około 25.000 koron. Książeczkę miała wręczyć Palczanom niejaka Sobotowa, pupilka ks. Zdebskiego. Po śmierci ks. Kudasika podziły się jakieś cuda. Oto Sobotowa wręczyła Palczanom jakąś książeczkę, ci zaś zamieśli ją do ks. Zdebskiego, a ks. Zdebski podjął w kasie pieniądze i nareszcie po wielu upominaniach się wypłacił gminie gotówkę... ale o kilkanaście tysięcy koron mniejszą, niż w myśl oświadczenia śp. ks. Kudasika gminie się należała. Wobec tego delegacye z gminy Palczy trzykrotnie prosiły posła dra Putka, by postarał się o wyjaśnienie tych niezwykłych cudów. Poseł Putek zainteresował o tę sprawę ministra spraw wewnętrznych. Minister wytoczył dochodzenie. Świadców z gminy Palczy, którzy słyszeli oświadczenie ks. Kudasika, **jednogłośnie zeznali w starostwie**, iż ks. Kudasik legował na budowę kaplicy 18.000 koron oprócz procentów. Ponieważ po śmierci śp. ks. Kudasika pozostały jeszcze inne książeczki oszczędnościowe, przeto Rząd prowadził dalej dochodzenia, zachodzi bowiem ugruntowane podejrzenie, iż ktoś, komu na tem zależało, wykorzystując nieumiejętność czytania i pisanja Palczan, podsunął im mniej wartościową książeczkę, a zatrzymał dla siebie więcej wartościową. W całej też parafii nikt nie wiedział, co się stało z drugim legatem na poprawę wieży. Dopiero po interpelacyach sejmowych Sobotowa i ks. Zdebski znalazł się w opałach. Przyskrzynił go trochę konsystorz, a i starostwo nareszcie ściągnęło go do protokołu. Chłopi do protokołu zeznali swoje, a ksiądz ze Sobotową swoje. Sprawa zatem dotąd jeszcze nie jasna! Ks. Zdebski poszedł jednak po rozum do głowy. Mogli przeciw Rączkowscy handlować skórami, jajami, cementem, a włos im z głowy nie spadł, mogą Bryle, Osieccy, Nawroccy, Gagatki, Cieluchy, Bandle dorabiać się małżatków kosztem Skarbu Państwa i uchodzić za patriotów polskich, dla czegożby więc ks. Zdebski i jego pupilka nie mieli wyjść cało ze swej afery. Ks. Zdebski został zatem piastowcem i redaktorem „Piasta” powierzył czyszczenie swego księżego honoru. Posłał więc przez swych łagasów dwa artykuły „Piastowi”, które uszkuźni z „Piasta” dzielnici

karze pod krzykliwym tytułem „List otwarty do posła Putka w Choczni” aż w dwóch numerach „Piasta” zamieścili. Ks. Zdebski wyczyścił się w tych artykułach na biało. I to w sprosty sposób, bo chłopom zarzucił pomyłkę co do braku pieniędzy, a co do legatu na poprawę wieży, to zwalił odpowiedzialność na wójta Noculę i Leopolda Kanię. Nawymyślał przy tem posłowi Putkowi, za to, że spełnił swój obowiązek i zażądał kontroli. Pod tymi listami otwartymi wydrukowano parę nazwisk chłopów z Palczy i Harbutowicz nawet takich, którzy w starostwie w protokóle i ks. Zdebskiego i Sobotową mocno obciążyli. Gdy owym podpisanym odczytano z „Piasta” owe listy, **zdziwili się, skąd tam wzięły się ich podpisy**. I tak „podpisany” Frączek, wójt z Palczy, jak i Dzidek, którzy czytać nie umieją, chyba tylko podpisać się słabo, żalą się, że **co innego podsunięto im do podpisu, a pod czem innem w „Piście” podpisy ich figurują**. Wójt z Harbutowic Nocula, **ani czytać ani pisać nie umie**, a też figuruje pod „listem otwartym” i ani on, ani Leopold Kania żadnymi funduszami nie rządził, bo ks. Zdebski kościelnego grosza ze swej kapłańskiej lapy nie wypuścił. A zresztą w starostwie sam zeznał ks. Zdebski, że fundusz na budowę wieży znajduje się nie u Noculi i Kani, ale w kasie, gdzie go jednak dotąd odszukać nie można! Z tego już można ocenić co to za chytry a podstępny lis ten nowy piastowiec w sutannie! A że takim jest, świadczy jeszcze następujące zdarzenie:

Niejaka Maryanna z Żołnierków Pleronkiewiczowa z Palczy, wracając ze szpitala z Krakowa, ciężko zaniemogła. Dowlokła się jakoś do Harbutowic i tu spoczęła u swego brata Jana Żołnierka. Że zaś stan zdrowia jej się pogorszył, zaproszono ks. Zdebskiego, aby ją wypowiedał i Oleje św. na nią włożył. Co tam mówili przy tej spowiedzi, nie wiadomo, dość, że ks. Zdebski poszedł po Kanię i w jego obecności zapytał ciężko chorą: „Czy prawda, że przeznaczasz krowę na pogrzeb?” „Prawda”, — słabym głosem wybełkotała kobieta. Ale miłosierny Bóg ulitował się nad chorą, bo oto zdrowie się jej poprawiło. Przeniosła się więc do Palczy do domu męża i żyła jeszcze coś trzy kwartały. Pan Bóg ulitował się nad biedną, ale ks. Zdebski miłosierdzia nad nią nie miał. Widząc, że śmierć jakoś kobiety zabrać nie chce, ks. Zdebski nie czekał, ale jeszcze za życia kobiety posłał po ową pogrzebową krowę, i mimo próśb męża, którego nawet przy kościele po grubiańsku zwymyślał, krowę, jedyną żywicielkę rodziny zabrał. Miłosierny pastorz ks. Zdebski krowę dołł, a tymczasem chora kobieta pogrążona w ostatniej nędzy, jak Lazarz leżała na barłogu bez kropli mleka! A gdy po ośmiu miesiącach cierpień Bóg powołał ją do swej chwały, a dzwony śmierć oznajmiły, ludzie w Harbutowicach

i Palczy kiwali głowami, mówiąc: „Biedna Marcyno, krowa ci na zgon dzwoni!“ Pozostało po biednej Marcynie z pierwszego małżeństwa **dwójce sierot niezaopieczonych**, bo chciwy ksiądz jeszcze za żywota ich matki **jedyną krowę** za odpuszczenie grzechów dla siebie zagarnął.

Tak postępować potrafi **tylko piastowiec**... chociażby w sułannie.

Być może, że znowu tym razem ks. Zdebski zamieści w „Piaście“ „trzeci list otwarty do posła Putka w Choczni“, a podpisałwszy pod nim swoją pupilkę, czy swoją gospodynię sprostuje, że: „Nie jest prawdą, jakoby ksiądz Zdebski przy udzieleniu świętych Sakramentów wyłudził na ciężko chorej kobiecie krowę na pogrzeb i zabrał ją jeszcze, zanim kobieta ta Bogu ducha oddała, natomiast prawdą jest, że sama krowa z tęsknoty za miłosiernym i niełakomym księdzem Zdebskim uciekła od chorej kobiety z Palczy i przyjechała do Harbutowic do plebańskiej obory. Racz tedy Panie Pośle nie wtykać się w tutejsze sprawy religijne, pod grozą utraty wiecznego zbawienia.“

Będzie to sprostowanie godne ks. Zdebskiego, a warte... drugiej takiej krowy.

Niech też ks. Zdebski nie sądzi, że nikt go nie zna i że wszyscy zapomnieli, jak kupił skórę z ludzi, **gdy budował piętro na swej plebanii**. Na budowę tego piętra zabierało się dłużnikom harbutowickiej kasy Raiffeisena pieniądze, przeznaczone na spłatę długów. „Raty — mówił ks. dobrodziej — zapłacicie później.“ Piętro na plebanii było pilniejsze.

Był dawniej w Harbutowicach **komitet kościelny** i ten prowadził rachunki i zarząd funduszami kościelnymi. Tak było za poprzednich księży, ale piastowiec ks. Zdebski przemocą **wydarł komitetowi zarząd funduszami**. Jeszcze żyje Michał Bogdał i mógłby coś o tem powiedzieć, jak go ks. Zdebski chciał ze krzyżysty wyrzucić! **A co się dzieje z ofiarami kościelnymi, co się dzieje z dochodami?** Mało to pieniędzy ludziska naskładali przez czas wojny? Byłby już czas najwyższy, aby ks. Zdebski i jego pupilka zamiast pisać w „Piaście“ otwarte listy do posłów, napisali list otwarty do parafian, w czyjej kieszeni toną kościelne pieniądze! Byłby to list pożądany i bardzo ciekawy i możeby przedę przysporzył „Piastom“ i „Ludom Katolickim“ czytelników, bo jak dotąd, nikt ich czytać nie chce. Inaczej nie będzie innej rady, tylko trzeba będzie przez posłów **postarać się, aby nasz miłosierny samarytanin jeszcze nieraz pofatygował się do starostwa i do konsystorza złożyć rachunek z welny, zeskuwanej z paleckich i harbutowskich owieczek**. Niech ks. Zdebski pamięta, że kościół św. klątwą grozi przywłaszczycielom dochodów kościelnych, a czarci na takich księży, jak on, pełne kadzie smoły i siarki w piekło natopili! **Rzymski katolik.**

Baczność drobni dzierżawcy!

Stosownie do wskazówek „Przyjaciela Ludu“ drobni dzierżawcy rolni przesyłają wypuszczającym grunta w dzierżawę ustawowe wynagrodzenie (czynsz) za dzierżawę na rok 1921/22 za **pośrednictwem urzędów pocztowych**. Z niektórych stron dochodzą wieści, iż **właściciele gruntów odmawiają na pocztach przyjęcia przekazanego czynszu**, skutkiem czego urzędy pocztowe zwracają gotówkę nadawcom. Wywołuje to zamieszanie wśród dzierżawców, wytwarzające podatny grunt dla spekulacji obszarników. Zamieszanie dzierżawcy w obawie, że nieprzyjęcie pieniędzy powoduje rozwiązanie stosunku dzierżawnego, tu i ówdzie poddają się żądaniom obszarników i placą wygórowane czynsze albo schodzą z gruntów. **Obawy te są nieuzasadnione**. Skoro właściciel gruntu odmówił na pocztach przyjęcia przekazanej mu gotówki, to dzierżawca nie może być przez to uważany za pozostającego w zwłoce z zapłatą, natomiast **właściciel gruntu nieprzyjmujący czynszu**, w myśl § 1419 ustawy cywilnej **nie musi ponieść musu**. Dzierżawca mógłby w takim wypadku złożyć czynsz do depozytu sądowego, ale tego postępowania nie doradza się po pierwsze dlatego, że powoduje ono **stratę czasu** na chodzenie po sądach i urzędach depozytowych oraz **wydatki** na podania i stemple, a powtórze dlatego, że przepis § 1425 ustawy cywilnej nie nakłada obowiązku złożenia do depozytu sądowego nieprzyjętej zapłaty, ale daje tylko prawo do takiego złożenia, czyli, że **dzierżawca może złożyć czynsz dzierżawny do depozytu, ale nie musi**. Skoro zatem, właściciel gruntu zapłaty czynszu nie przyjął, należy gotówkę u siebie zatrzymać dotąd, póki sam się po nią nie zgłosi albo nią w inny sposób nie rozporządzi. Zwrócone przez urząd pocztowy przekazy należy starannie przechować, mogą bowiem stanowić **skuteczny środek obronny** na wypadek procesu sądowego, wytoczonego przez właściciela gruntu o wcześniejsze rozwiązanie stosunku dzierżawnego z powodu rzekomo niezapłaconego czynszu dzierżawnego. **Dr. Józef Putek.**

Groźne dni nadchodzą!

Katastrofa zaciążyła nad nami. Widmo głodu i niezmiernej nędzy zawisło nad nami, groza bankructwa finansowego staje uparcie przed nami. Jakieś trwogą przejmujące, czarne jutro już dzisiaj daje się wyrazić odczuwać.

Kiedy wiosną tego roku skutek sprzyjającej zasiewom pogody, łany polskie pokryły się bujną zielenią, rokując obfite urodzaje — w duszy rolnika budziła się otucha i nadzieja na lepsze jutro. Zdawało się, iż zrujnowany wojną kraj dźwignie się z nędzy, a niedostatek chleba usunięty nareszcie zostanie. Lecz to były tylko nadzieje, któremi po wojnie ciągle nas obficie karmiła. Rzeczywistość okazała się inną.

Najpierw w czerwcu długi okres zimna zwarzył mocno młodą roślinność i spowodował duży zastój w rozwoju roślin. Następnie niebawem żar słońca i gorące wiatry pustynne spaliły nasze pola, łąki, sady i ogrody, żywcem piekąc roślinność. W ogromnej większości kraju przepadały ziemniaki, wszędzie zaś zaznaczył się katastrofalny brak paszy, a co za tem idzie, ludność wiejska gwałtownie pozbywać się poczęła żywego inwentarza. Już przedtem, ażeby uchronić zbiór pierwszego siana przed spasieniem w porze letniej, w braku zielonej paszy, każdy prawie rolnik część bydła zmuszony był sprzedać handlarzom miejskim po cenach mocno niżonych. Dziś sprzedaje się za bezcen drugą część. Czemu to grozi w przyszłości, to zgroza pomyśleć, skoro to na uwadze mieć będziemy, jak liczebny stan bydła naszego przetrzebiły trzy wrogie armie zaborcze, a w końcu bolszewicy.

Posucha podcięła nam nogi. Wprawdzie „Kuryerki” piszą dziś dużo o głodzie w Rosyi, a nie o tem, co będzie u nas, ale przecie tak pisały różne „Gońce” i „Kuryery” za nieboszczki Austrii, kiedy głosiły, że we Francyi, Anglii, a nawet w Ameryce głód i bieda, a tymczasem państwa centralne przymierały głodem, a koalicja miała żywności pod dostatkiem przez dowóz z za morza.

Ceny środków żywności idą szalenie w górę. Co będzie dalej z biedną ludnością wiejską i miejską, jak ci biedacy będą sobie radzić dalej, to strach pomyśleć. Kilo skóry podszwowej płacimy już 2200 marek, trzewików para kosztuje już 6000 marek, liche ubranie od 15.000 marek w górę, metr zboża od 8000 do 10.000 marek, ziemniaki 2000 marek i więcej za korzec. A jak wysoko wystrubują te ceny wszelkiego rodzaju paszarze, a ile płacić będziemy w przyszłym roku na przednowku za rzeczy codziennego zapotrzebowania, to Bóg raczy wiedzieć.

A co robi rząd i Sejm, jakie na to środki i sposoby ratunku wynajduje? Oto uchwała

wypuszczenie w obieg dalszych 55 miliardów papierowych marek.

Min. Steczkowski mówi o wywozie 100 tysięcy wagonów zboża za granicę, ministerstwo rolnictwa komunikuje, iż dobrze jest do Francyi wywozić kartofle, cukier itp. W expose skarbowem mówi się o wyprzedaży puszczy białowieskiej zagranicą, o częściowej sprzedaży państwowej odbenzyniarni w Drohobyczu zagranicznym kapitalistom.

Skutek tej szalonej gospodarki szybko się ujawnił. W ciągu kilku ostatnich tygodni marka polska spada niebawem, a ceny wszystkich towarów gwałtownie się podniosły do góry. W dniu 6 września na giełdzie warszawskiej za dolara płacono 3700 marek. To i u nas podobnie, jak w Rosyi, chcąc kupić ubranie, palto i parę butów, trzeba się obładować dobrze markami, a z rachunkiem dla słabych w pamięci i sztuce liczenia jest coraz trudniej. Cyfry bowiem dochodzą niewyjął miary.

Staczymy się szybko w przepaść bankructwa finansowego, gdyż wszystkie siły nad tem pracują, ażeby państwo do ruiny doprowadzić. Sejm obecny tymczasem, za radą tudownego lekarza finansów p. Osieckiego — obniża sam markę polską, pozwalając drukować nowe miliardy banknotów, co rząd skwapliwie wykonuje, puszczając dziennie około 500 milionów papierowych marek w obieg. Dlaczego to brak Sejmowi i rządowi energii do wykonania tych ustaw, na mocy których z kleszeni kapitalistów i obszarników możnaby wypompować krociowe sumy dla ratowania państwa przed nieszczęściem bankructwa.

Taki Sejm i taki rząd winien jak najprędzej zakończyć swe funkcje, by państwo uchronić od toni anarchii i nędzy. Sejm obecny winien być rozwiązany i winny być rozpisane nowe wybory, by raz zaczął się porządek w finansach przez ustanowienie energicznego, opartego o Lud pracujący Chłopsko-robotniczego Rządu. **Józef Kaźmierczak.**

Zgromadzenia i organizacja.

W WOJASZÓWCE, pow. Strzyżów, odbyło się dnia 14 sierpnia 1921 r. zgromadzenie, na którym złożył sprawozdanie z działalności poselskiej poseł **Wawrzyniec Tomaszewski**. Zgromadzenie odbyło się w sali „Kółka rolniczego”. Po zagajeniu obrano przewodniczącym zgromadzenia Franciszka Nawrockiego, który powołał na zastępcę Pawła Piękosia, a na sekretarza K. Trybusa.

Poseł W. Tomaszewski wyraził na wstępie współczucie rodzinie i okolicy z powodu straty śp. posła Tomasza Świerada. Następnie omawiał stosunki w Polsce po wojnie, podzielił Sejmowi na stronnictwa, konstytucję i reformę rolną. Opowiadał też, dlaczego wstąpił do stronnictwa lu-

dowego lewicy. Przedstawił obecny stan i powody tegoż w sprawie śląskiej. Omówił nareszcie potrzebę organizacji stronnictwa ludowego lewicy oraz działalność partii stronnictwa ludowego lewicy w Sejmie.

Głos potem zabierali: Karolina Sojkowa, upominając się o kastę urzędników, że ochotnicy na wojnę byli tylko inteligencją, broń stronnictwa ludowego prawicy i przedstawiła potrzebę kształcenia się. Helena Płaziakowa przemawia o jedności wszystkich warstw. Helena Szafranówna przemawia w sprawie Śląska Górnego. Stanisław Kulik odpowiada p. Sojkowej na temat ochotników.

Poseł Tomaszewski odpowiedział wszystkim

kolimanie i zrozumiałe, w dowód czego uchwalono podane przez Izidora Wewłórskiego z Wojkówki następujące rezolucyje:

Cześć i hołd Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu. Cześć i uznanie polskim postom ludowym lewicy za ich zdrową i radykalną politykę chłopską w Sejmie. Wotum zaufania pośmię Wawrzyńcowi Tomaszewskiemu i uznanie za jego szczerą pracę. Oburzenie poshom piaszowym za ich politykę.

Po wiecu zawiązali obywatele gm. Wojeszówką Radę Chłopską i uchwalili wkładki po 10 marek polskich miesięcznie i 10 marek polskich wpisowego. Następnie obrali Jędrzeję Zajchowskiego przewodniczącym Rady Chłopskiej, Józefa Zajchowskiego zast. przew., Wojciecha Okońskiego sekretarzem, Pawła Prycia skarbnikiem, Pawła Piękosia i Franciszka Najwrockiego członkami Zarządu.

STRZESZYN pow. Gorlice. 7 sierpnia 1921 r. odbyło się w sali „Domu Ludowego” poufne zgromadzenie w celu uzupełnienia Rady Chłopskiej. Zgromadzenie zagał ob. Sowiński Jędrzej którego jednogłośnie wybrano przewodniczącym zgromadzenia, sekretarzem Rybczyk Wł., poczem zabrał głos sekretarz powiatowej Rady Chłopskiej ob. K. Laskowski z Gorlic, objaśniając zgromadzonym, dlaczego dzisiejsze zgromadzenie jest poufne za zaproszonymi, a nie ogólnopubliczne, przedstawił znaczenie Rady Chłopskiej w gminie, poruszył także sprawę rozbicia stronnictwa P. S. L. przez Długosza w roku 1913 i gonączkowe przygotowania stronnictw wsteczniczych, pańskich i klerykałno-piastowcowych do przyszłych wyborów na Sejm, gdyż wszystkie stronnictwa przeciwnie rządowi ludowym powysyłały do Ameryki swoich agitatorów na połów dolarów od naszych braci, by temi dolarami pokonać nas tu w Polsce przy nadchodzących wyborach do Sejmu.

Pod koniec wzywiał zebranych do organizowania się w jednym stronnictwie L. P. S. L. i do spisywania członków Rady Chłopskiej.

Zapisało się zaraz 40 członków.

W skład Zarządu Rady Chłopskiej weszli: Przewodniczący Sowiński Jędrzej, zastępca Kunigowicz Jakób, sekretarz Tumidajewicz Antoni, skarbnik Pyszna Jan. Członkami Zarządu jeszcze zostali wybrani: Szary Feliks, Siwulski Jan, Szary Jan Kanty, Osowski Wł., Majewski Franciszek, Lijena Wojciech, Hycnar Jan, Rybowicz Józef, Kalisz Franciszek, (Potoki), Rybczyk Wł., Lijena Jędrzej, Pyszna Jan (po Piłacze).

Delegatami na powiatowe zebranie zostali wybrani: Antoni Tumidajewicz i Kunigowicz Jakób.

Ponadto zabierali głos i zapytywali o różne sprawy ob. Kunigowicz Jakób i ob. Wojciech Dec, na które sekretarz Powiatowej Rady Chłopskiej ob. Laskowski dawał wyczerpujące odpowiedzi.

TEODORÓWKA, 24 sierpnia b. r. był u nas poset Seiba. U Pawła Barana zebrali się obywatele Teodorówki i sąsiedniego Nadola dla wysłuchania sprawozdania poselskiego o stosun-

kach panujących w państwie. Na zebraniu tem trwającym do późnej nocy oprócz posia Seiba przemawiał cały szereg mowców tak z Teodorówki jak i z Nadola. Obywatel Głowacki poruszał smutną sprawę zamordowania jego syna przez pijanego oficera w Dukli, ob. Lewicki sprawę pokrzywdzenia go przy przesyłce pieniędzy z Ameryki, inni narzekali na niesprawiedliwość jaka panuje w sądach, wszyscy zaś skarżyli się na nędzę, która z coraz to większą grozą zagłada do chat bezrolnych i małorolnych chłopów. Jedyny ratunek to reforma rolna, która powinna być najspieszniej przeprowadzona i to w myśl projektu P. S. L. Lewicy jak również zmiana nieudolnego Sejmu i rządu po to aby przyszedł rząd i Sejm taki, który byłby zdolny do przeprowadzenia wszelkich reform ustalających byt państwa i zadowolenie jaknajszerszych warstw narodu.

Obecny.

KRZESZÓW, pow. Biłgoraj. 8 września odbył się u nas wielki wiec ludowy, na którym zgromadziło się z pięć tysięcy ludzi jako, że to był dzień odpustowy. Jako mównica posłużył gościnnie udziałowy ganek ob. Antoniego Gołębiowskiego.

Wiec zagał Jan Sikora z pow. Łańcut, poczem wybrano na przewodniczącego ob. Jana Diducha, wójtę z Soli, zastępcą Andrzeja Janika, sekretarzem Tomasza Łokaja, asesorami wiecowymi: Domidowskiego Stanisława i Michała Ingrasa.

Sprawy polityczne i gospodarcze referował red Józef Sanojca z Krakowa, przedstawiając główne żądania i potrzeby ludowe, sprawę rolną, przyczyny upadku waluty, potrzebę rozwiązania obecnego Sejmu, tudzież konieczność silnej ludowej władzy — rządu ludowego, włościańsko-robotniczego. W tym kierunku postawił też ob. redaktor rezolucyę domagającą się przeprowadzenia energicznego gruntowej reformy rolnej przez wywłaszczenie obszarników i parcelacyę przez rząd ich ziem pomiędzy biednych chłopów na wypłat zgodnie z programem Lewicy P. S. L. Zgromadzeni solidaryzowali się w zupełności z wywodami mowcy, wyrażając swą jedolitą zgodę. Żądano jednomyślnie na tychmiastowego rozwiązania obecnego Sejmu i rozpisania nowych wyborów oraz utworzenia rządu lewicowego, włościańsko-robotniczego — jeden tylko miejscowy aptekarz wykrzykiwał, iż nie robotniczego, a „urzędniczego”, koniecznie urzędniczego. Ob. Sanojca wykazał, jak to urzędnicy prowadzą naszą skarbowość, gospodarkę wewnętrzną i p. Następnym mowcą ob. Diduch w dłuższym przemówieniu omawiał sprawy chłopskie, głównie brak aprowizacyjne. Lud musi zdobyć władzę i prawo musi włościanin i robotnik zdobyć dla siebie możność pracy i dobrobytu w Polsce. Zgromadzeni obdarzyli mowcę długotrwałymi oklaskami. Kilku miejscowych „dzikich” nagwałt zaczęło się dopraszać „głosu”, tymczasem jednak uchwalono jednogłośnie rezolucyę, oraz wotum zaufania i cześć dla Naczelnika Piłsudskiego, i zabrał głos ob. Sikora Jan. W krótkim a jedynym referacie, skreślił oą potrzebę organizacyi Rad Chłopskich Lewicy P. S. L. uroczając przemówienie pięknymi urywkami wierszów. I jego gromko oklaskiwano.

Ledwo obywatel Sikora skończył, aż tu wysko-

czył na mównicę pan z bródką spiczastą i zaczął wymachiwać rękami — bo ludzie krzyтели „Nie chcemy takiego mowcy!” — „Milczeć!” a „Milczeć!” krzyczy pan o koźlej bródce. To miejscowy aptekarz tak mowę zaczynał. Zdawało mu się widocznie, że jest jefrejterem w rosyjskiej armii i krzyczy na podkomendnych: Małczat! Ob. Sanojca zabrał głos w sprawie formalnej i poprosił, by zebrani spokojnie wysłuchali tego pana. Uciszyło się i p. aptekarz uderzył głównie na ob. Diducha i Sanojce za ich wywody, dużo mówiąc o sacharynie. Ob. Sanojca wyjaśniał potem, dlaczego tak sprawa cukru i sacharyny jest bolesna dla panów. Obiecano chłopom po sto gramów miesięcznie, nie dano zwyczajnie nic, i cukier poszedł na pasek i zagranicę, a na sacharynie potem aptekarze łobili złote wprost interesa. Nie dziw, że skoro o to się upominać, to aptekarz krzyczy. Pan aptekarz ciskał się jak piskorz, klóty niemiłosiernie argumentami mowcy ku ucieście zgromadzonej rzeszy ludowej.

Parę słów powiedział jeszcze Jan Sikora, że to i pomiędzy apostołami był Judasz, a nie masz przedstawienia bez blazna. P. aptekarz zgrzytał tymczasem samotnie zębami aż mu się bródka trzęsła.

Już słońce chyliło się ku zachodowi, a ludzie byli bez obiadu, więc zgromadzenie zamknął ob. Diduch dziękując za spokój w obradach, poczem zgromadzeni zapisali sobie w wielkiej ilości gazetkę „Przyjaciela Ludu” i serdecznie dziękując przybyłym z Małopolski gościom odprowadzili ich do furmanki serdecznie zapraszając, by do nich częściej zaglądano z wiecami.

Niech żyje Polska Ludowa.

Niech żyje rząd włościańsko-robotniczy!

Rada Chłopska.

Krzywdy i nadużycia.

BUSZKOWICE kolo Przemysła. 3 września b. r. odbyło się u nas poufne zgromadzenie, celem zawiązanie Rady Chłopskiej L. P. S. L. Program, oraz kwestye organizacyjne przedstawił nam sekretarz okr. z Jarosławia. W czasie obrad poruszano następujące sprawy: Oto przed wybuchem wojny dzierżawił rząd austriacki od chłopów gmin: Buszkowice, Buszkowiczki, Wilcze, Przekopane, Żurawica przeszło 400 morgów pola na plac ćwiczeń za czynszem dzierżawnym 160 kor. z jednego morga. Co za to wówczas można było kupić, to każdemu wiadomo. Z początkiem października 1918 r. wezwwała komenda austriacka delegatów wyżej wymienionych gmin, komunikując tymże, że kontraktu z nimi nie przedłuża, i że odtąd pole mogą uprawiać. Po przewrocie w roku 1918 chłopci ziemię nadal uprawiali, aż tu nagle w sierpniu b. r. otrzymują pismo z zarządu fortyfikacyjnego w Przemyslu z wezwaniem do stawienia się tamże. Tu delegatom oświadczyło, że pole to jest własnością wojska (!), jako spadek po Austrii i kazano im podpisać jakiś dokument. Oczywiście, że ci nie władząc co

mają podpisać i na jakiej podstawie tego nie uczynili. Tymczasem, gdy chłopci wyjechali na pole, zjawilo się wojsko i konna policya i zagrała chłopów z pola. Dzieje się to codziennie tak, że chłopci nie mogą pola obrobić i obsiać. Zaznacza się, iż naokoło jest pełno folwarków (wiele w dzierżawie), jak ks. Lubomirskiej, ks. Sapiehy, Drużbackiego, kapituły, któreby prędzej można zająć — o ile już tak koniecznie trzeba — na plac ćwiczeń, podczas, gdy tu zabiera się chłopom ostatnią skibę, gdyż przeważnie są to gospodarstwa 1—5 morgowe, a każde żywi kilkoro ludzi. Oto tacy, którzy mają pół do 1 morga pola i to im się zabiera: Kołodziej Ilko, Martyniak Paweł, Petrus Anna, Petrus Andrzej z Buszkowic i in. Szczegółowy wykaz dołączamy Redakcyi z prośbą o interwencję, bo inaczej zginiemy z głodu i chłodu, gdyż obszarnicy sprzedają drzewo tylko za zboże.

A stosunki na obszarach dworskich są jakie: p. Rozeń z Ruszkowic żąda za zagon 1 sążeń szeroki, a 119 sążni długi 10 dni pracy mężczyzny, albo zżęcia 14 kup zboża, że zaś zagonów takich jest 68 więc chłopci za nie obrobją mu cały folwark.

Skarżono się również na Ekspozyturę M. S. W. Sekcją Opieki w Przemyslu, która w lekkomyślny sposób pozbawia inwalidów i tych skromnych zapomóg, które im Sejm przyznał. I tak: Sawicki Grzegorz uznany w r. 1917 za niezdolnego 50 proc., w roku 1919 zostaje uznany tylko 25 proc., a w roku 1920 odebrano mu książkę zupełnie, aczkolwiek ma tuberkulozę w wysokim stopniu. Kołodziej Dymitr, który w roku 1917 otrzymał 30 proc. niezdolności, z początkiem 1919 roku — 33 proc., z końcem 1919 — 25 proc., a w roku 1920 uznany został za zdolnego za wodowo.

P. Kadonowi z Żurawicy, który zamierza odebrać chłopom działki tamtego roku im wydzierżawione radzimy tego zaniechać.

Wkońcu domagano się przyspieszenia odbudowy, opodatkowania lichwiarzy, zabezpieczenia inwalidów, oraz wdów i sierót po poległych, rozwiązania obecnego Sejmu i przeprowadzenia wyborów.

Stronnictwu L. P. S. L. wyrażono votum zaufania za obronę praw ludu, zaś stronnictwu „Piaś” votum nieufności.

Do Rady Chłopskiej wybrano: Szumelda Piotr, przewodniczący, Petrus Andrzej, zastępca przewodniczącego, Kołodziej Dymitr, sekr., Martyniak Paweł, Kołodziej Piotr, Węgrzyn Jan, Szumelda Dańko jako członkowie. Do Stronnictwa zapisało się 98 osób.

TENCZYNEK AD KRZESZOWICE. Różne nadużycia robią proboszczowie na parafiach, ale to, na co nasz proboszcz ks. Wojciech Kamusiński sobie pozwala i jak nas sekuje, to przechodzi granice cierpliwości. Ks. Kamusiński wykonuje swój urząd wedle prawa monetarnego i swego widzimisie, oraz robi różnice i niezgodę w parafii. Ślubu z reguły w niedzielę nie chce dać nikomu, chyba bogatemu. Ot naprzykład 7 sierpnia 1921 r. dał ślub

masarzowi Piotrowi Szczurakowi z Tenczynka, zaś 14 sierpnia 1921 tamtejszemu parafianinowi Józefowi Skotnickiemu, który żenił się z inteligentną panną Gutowską z Chrzanowa ślubu odmówił i naraził go na niepotrzebne wydatki. Stało się to chyba dlatego, że nie robiono hucznego wesela w księżym domu za pieniądze. Obchodzenie się księdza z parafianami grubiańskie wcale nie godzi się z godnością kapłańską, bo ksiądz żyje z ludzi i ma ludziom służyć, nie sekować parafian, przezywać ich głupcami, piorunami — jak to miało miejsce ze Stojakiem z Woli Filipowskiej, którego chciał zrobić waryatem, aż biedaczysko musiał przynieść świadectwo lekarskie, że ma zdrowe zmysła.

Radzimy księdzu zmienić swoje postępowanie, bo choć „biedna” wdowa hrabina Potocka podpisała prebendę księdzu, wola jednak parafian może też nabrać znaczenia, a jeżeli parafianie stracą całkiem zaufanie do księdza rzymskiego to blizkim dzień nastania u nas Kościoła Narodowego. Rzym porzucim. **Parafianie.**

OSOBNICA pow. Jasło. Staję i ja do szeregu pokrzywdzonych. W lutym 1920 r. wysłał mi brat z Ameryki 22 dolary przez P. K. O. Czekalam na przesyłkę przeszło rok. Wreszcie napisałam i dowiedziałam się, że są (3000 marek pol.) i zażądano rzetunku oraz potwierdzenia z gminy, że te pieniądze do mnie należą. Uczyniłam jak żądano i otrzymałam z końcem kwietnia 1921 — 2976 marek pol., za co kupiłam trzewiczki na dziesięcioletnie dzie-

cko. W kwietniu 1921 był kurs dolara zdaje mi się 500 marek pol. i należałoby mi się przynajmniej 11 tysięcy marek pol.

Małrolna.

Życie gminne.

ZUBRZYCA DOLNA, Orawa. Runęły kordony zabartych zaborców, a Naród polski zlał się w jedną niepodzielną całość i dąży do lepszych dróg życia. Przykład tego mieliśmy ubiegłej niedzieli, tj. 28 sierpnia w Zybrzycy Dolnej na Orawie. Na zakończenie wywczasów wakacyjnych kolonij dzieci robotniczych z Krakowa, urządził Zarząd zabawę ludową, na którą zaproszono tu tejszą ludność miejscową. W drzwiach stodoły obok szkoły wystawiła młodzież scenę z cetyny, która swoją pięknoscia zachwycała wszystkich widzów. Odegrano sztukęk dziecianną p. t. „Marsya sierotka”, następnie przeprowadzono tańce rytmiczne, a zakończono pieśniami z „Icha” polskiego. Widziałem przez cały czas, jaką wartość i znaczenie ma pieśń nasza. Ona jest silniejszą i sprawiedliwszą od plebiscytów.

Faktycznie ta pieśń, śpiewana przez działawę, „Myśmy przyszłością Narodu”, jest szczerą prawdą. Na odjazd do Krakowa życzę dzieciom dzielnicy podgórskiej oraz całej Polsce, wytrwałosci i szczęścia w nauce.

Pamiętajcie, że wyście przyszłością Narodu!
J. Macek.

Z AMERYKI.

LISTA OFIARODAWCÓW: Na Fundusz Wyborczy P. S. L. (lewicy), zebrane w Manchesterze, N. H. Ameryka Półn.: Zajechowski Jan 5 dolarów; Król Franciszek 5 dolarów; Zajechowski Michał, Stefanik Wojciech, Lepkowski Józef, Piterak Wojciech, Zajechowska Marya, Twardzik Marya, Lepkowska Marya, Lepa Jan, Drozdowicz Józef, Wyskiel Stanisław, Bury Józef, Flis Józef, Stasz Katarzyna, Król Andrzej, Pasieka Władysław po 2 dolary; Lepkowska Apolonia, Cygan Andrzej, Król Wojciech, Osip Antoni, Królikowski Stanisław, Wajda Franciszek, Piterak Stanisław, Jajeśnica Józef, Przybyła Jan, Gdul Wojciech, Dziadosz Wojciech, Zaprzalka Sylwester, Szymaszek Stanisław, Gładysz Józef, Kruczek Piotr, Książek Jan, Wyderka Stanisław, Betlej Karol, Rączka Jan, Bożek Marya po 1 dolarze; Berdechowski F., Betlej Ignacy, Kochanek Józef, Szufnara J., Busz J. po 50 centów; Woźniak W. 35 centów — razem **62 dol. 85 cent.**
P. S. Jeden dolar odpada na przesyłkę.

Jan Zajechowski

MANCHESTER, N. H. Drodzy Bracia Ludowcy! Aby Was pobudzić do pracy agitacyjnej, na rzecz Waszego radykalnego P. S.

L., posyłamy na ręce p. Stapińskiego skromną ofiarę na fundusz wyborczy, tj. 61 dolarów 85 centów i prosimy Was, a zwłaszcza w powiecie krośnieńskim, pracujcie skutecznie i uświadamiajcie innych, trzymajcie się kupy i nie pozwalajcie na przekupstwa kiełbasiane ze strony szlachty i kleru. Pamiętajcie o tem, że biada Wam i Polsce, gdy naśal rządzić w niej będą: samolubna szlachta i obłudny kler. Pamiętajcie, że prawo wyborcze to potęga, a gdy Wy tej potęgi nie będziecie umieć wykorzystać dla siebie, to nie narzekajcie później, że się Wam krzywda dzieje..

Pocziwe długo-siki od „Piasta” półśrodkami nic nie dokażą, to też ludowcami ich nazwać nie można, chyba co najwyżej nazwać ich można „pokrywą” do nakrywania rządów klerikalno-szlacheckich. Przyjdzie, być może, czas, że głos sumienia odezwie się w nich, którego szelest marek nie potrafi stłumić i wtenczas poznają, że „dwie sroki za ogon trzymać nie można”.. czyli: Kto służy ludowi, ten nie może równocześnie służyć klerowi i szlachcicom, kto zaś służy klerowi a przez niego szlachcie, ten samo przez się nie jest ludowcem, a wrogiem ludu..

Mniej uświadomionych pouczajcie, i nie czujcie do nich urazy, bo Bóg jest świadkiem, oni nie winni...

Ze przyszłość waszą cofają wstecz,
Rzymscy parobcy są tutaj czynni,
Ich też pilnujcie, — nie ślepy miecz...

Dali Bóg, serce się kraja, czytając skargi i zażalenia w „Przyjacielu Ludu”, a zwłaszcza interpelację posła Dra Putka w sprawie „parocha” Liptaka ze Stryszawy oraz Bogu ducha winnego Bogdanika, że takie rzeczy się dzieją pod okiem „chłopskiego” rządu p. Witos! Czy niema już rady, ażeby naśladowujących średniowiecznego inkwizytora pouczyć, że żyją w 20-tym wieku, wieku cywilizacji i postępu?

W końcu pytamy: Znacnie wy przypadkiem kraj, złączony z trzech części i powołany do życia podczas ostatniej wojny? Kraj, mający własny rząd i konstytucję demokratyczną, gwarantującą wolność, równość, swobodę prasy oraz sumienia? Panowie! powiedzcie nam, gdzie jest ten kraj? — Bo nam obcy w oczy pluja, a nam bardzo przykro, iż nie możemy im dać należytej odpowiedzi.

Trudności rozumiemy... Niedbalstwo także.
Ludowcy z Krośnieńskiego.

CLEVELAND, OHIO. Miła to gazeta ten „Przyjaciel Ludu”. Wpadła mi do rąk przypadkiem. Miała ona rozmiarami — nie tak, jak nasze amerykańskie serwety — no, ale jest ważna, bo w niej dużo ciekawych wiadomości. Warto zatem zawsze poświęcić chwilę czasu na przeczytanie jej.

Mnie najbardziej zainteresował list od parafian z Turzy pow. Gorlice, gdzie to proboszcz Adolf Majewski zbiera adresy parafian przebywających w Ameryce, by stałi dolary na kościół.

Korespondencja poruszyła moje serce i chcę sprawić księdzu Majewskiemu niespodziankę. Opadają mnie różne wątpliwości, chciałbym się zaś ich pozbyć raz na zawsze. Dam pięćset dolarów na kościół, lecz niech mnie ksiądz Majewski da jasny dowód z Pisma św. na to, że: 1. dusza jest nieśmiertelna, 2. który tekst Pisma św. mówi, iż dusza po śmierci idzie do nieba lub do piekła na wieczne męki, 3. który tekst mówi o mękach ożywczych, 4. który tekst mówi, że chrzest gładzi grzech pierworodny, ...

Za przysłanie jasnego dowodu, bym się mógł na tej podstawie pozbyć wątpliwości, ofiaruję 500 dolarów nagrody. Proszę posłać albo na mój adres: Park ave. I. E., albo za pośrednictwem gazety „Przyjaciela Ludu”, którą odtąd stałe czytać będę, bo ona jest światłością w ciemnościach. Z szacunkiem Józef Labuda.

Przypisek Redakcyi. Zamieszczamy ten ciekawy list, sądząc, że ks. Majewskiemu dostarczyemy łatwego sposobu zdobycia 500 dolarów, czyli prawie dwu milionów marek pol., co fundusze kościelne znacznie podniesie.

HARTFORD, CANN. O jakież winna się czuć szczęśliwą Polonia w Hart-Ford, bo — oto zjechał już panowie z W. N. P. dnia 17 lipca b. r. Dawaj bracie robotnikowi ciężko zapracowane dolary, by reakcja księżopañska miała za co w Ojczyźnie zwalczać ludowe prawa i ludowy rząd, ażeby były środki na przekupstwo gazet i sumień ludzkich, na kupowanie dusz i szereganie zdrady — odstępstwa w ludowych szeregach. Dawaj bracie pieniądze, byś miał w Polsce tron, a na nim choćby jakiego gościa z infułą, a nie takiego prostodusznego żołnierza, jak nasz kochany Naczelnik Józef Piłsudski. Polonia w Hartford poraz trzeci już dała dowód za kłam stół. Pan Władke atakuje ludowców, a tu zrywa się burza okrzyków na sali i wali w mowę jak grom z jasnego nieba: „Niech żyje Józef Piłsudski!” „Precz z reakcją!” „Precz panowie razem z waszym muzykiem!” „Gdzie Cieszyńskie i Górny Śląsk!”, „Wódz wasz uciekł między koguty do kalifornii, idźcie za nim, a nam dajcie pokój!”

Tak się zakończył występ wieszczba reakcyjnego, a panowie (komitetowi musieli sięgnąć do swoich kaset zamiast do publiczności, bo nia dostali ani złamanego centa i musieli pokrywać koszta sali.
Józef Maziarz.

CHICAGO, ILL. Z okazji rocznicy przekroczenia przez Józefa Piłsudskiego kordonu rosyjskiego z garścią najlepszych synów Polski w dniu 6-go sierpnia 1914 roku i wypowiedzenia w ten sposób śmiertelnej walki wrogowi Polski caratowi rosyjskiemu. Związek Ludowców Polskich w Chicago Ill. urządził zebranie dnia 7-go sierpnia w dużej sali Braci Napora przy 19-tej i Okley ulicach. Zebranie było liczne. Sala wypełniła się po brzegi. Udział wzięli wszyscy ludowcy z miejscowego Koła Nr. 3-cie oraz z prowincyi. Zebranie zagał ob. **Maciej F. Kuśnierz**, prezes Koła Nr. 3-ci oraz powołał ob. Fr. Bieleńna na przewodniczącego, na sekretarza zaś niżej podpisanego.

Pierwszym mówcą był ob. **Hinkelman**, który omówił trudne warunki, w jakich Józef Piłsudski organizował drużyny strzeleckie do walki z wrogiem, dalej jego prześladowania przez wrogów i przez rodzimych wsteczników, którzy stawiali też rozmaite przeszkody, utrudniające doprowadzenie do skutku wielkiego dzieła wywalczenia niepodległości Polski orężem polskiego żołnierza. Piłsudski nie uląkł się niczego, nie zeszedł z raz obranej drogi, lecz wytrwał w walce i zwyciężył.

Z kolei przemówił ob. **Izycki** o powstaniu Kościuszki i o następnych zbrojnych powstaniach. Potem głos zabrał ob. **Stanisław Rayzacher**, prezes Związku Ludowców Polskich w Ameryce, oświadczając, że ludowcy są przeciwko zasiadaniu księży w Sejmie, bo księża nie powinni być tam, gdzie się toczą walki partyjne. Następnie wykazał on, że ludowcy w Ameryce są za rozdzieleniem kościoła od państwa w Polsce tak iak to iud

jest w Stanach Zjednoczonych lub Francyi. Mówca potępiał ostro gazetę w Chicago „Dziennik Narodowy“, urzędowy organ p. na Smulskiego oraz Wydziału Narodowego za rzucanie w dalszym ciągu oszczerstw na Naczelnika Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego. „Dziennik Narodowy“ zamieszcza artykuły znanego reakcyonisty p. Zamorskiego.

Przemówił też ob. J. Twardzik, który w krótkości omówił działalność ludowców, szczególnie podczas sprzedaży bondów Polskiej Pożyczki Państwowej. W zakończeniu ob. Twardzik złożył serdeczne podziękowanie obecnemu na estradzie konsulowi polskiemu ob. Z. Nowickiemu za wzięcie udziału w obchodzie.

Ostatnim mówcą był konsul Nowicki, przy witaniu przez zebranych przez powstanie. W dłuższem przemówieniu wskazał on, że Polska stoi na progu świetnej przyszłości, dzięki jej położeniu geograficznemu, które umożliwiał jej dostęp do nieprzebranych bogactw Wschodu, chociaż grozi jej także niebezpieczeństwo z tej strony. Konsul Nowicki zachęcał do uczenia się jak najwięcej, bo świadomi i rozumni obywatele to bogactwo narodu. Należy tedy składać pieniądze na biblioteki, szkoły wieczorne, uniwersytety ludowe i inne oświatowo-kulturalne instytucje w Polsce.

Program obchodu był nadto upiękaszony produkcjami muzycznymi oraz deklamacyami. Wiec zakończono wspólnem odśpiewaniem marsza J. Piłsudskiego.

Za Związek Ludowców Polskich w Ameryce: **Franciszek Balasa**, sekretarz generalny.

DONORA, PA. W sprawie amerykańskich przesyłek 17 lipca b. r. poruszoną była w „Przyjacielu Ludu“ bardzo ważna sprawa dla wychodźców polskich w Ameryce, a mianowicie sprawa krzywdzenia tychże przy wysyłce dolarów.

Jest to prawda, że postępowanie konsulatu polskiego przy tych przesyłkach chłuby nam nie przyniosło, a szkody poniesiono znaczne.

Wina to nie nasza. Nas wzywano do ofiarności.

Myśmy swój obowiązek państwotyczny spełnili, a naszego zaufania nadużyto. Wiemy o tem bardzo dobrze, iż Ojczyzna nasza znajdowała się w najkrytyczniejszym momencie i bardzo potrzebowała tych naszych dolarów. Czemu się jednak również do kas obszarnicznych i paskarskich nie dobrał rząd w tym czasie.

Nie na tem koniec. Czyż nie pożyczylismy jeszcze sporo dolarów na bondy pożyczkowe. Ile od nas więcej miliardów dali polscy kapitaliści i obszarnicy?!

Daliśmy też wielką daninę na dobroczynne cele, na odrodzenie Ojczyzny naszej i wyżywienie oraz okrycie dzieci i biednych ludzi. Cóż się z tem stało?!

A wszystko skończyło się naszą wielką krzywdą.

Ja sam posłałem 8 października (w r. 1919) dwa tysiące dolarów po kursie 30 marek pol. za 1 dolar. Dało to 60 tysięcy marek. Potem apelowałem do dra Putka i za jego staraniem dopłacano mi jeszcze 13 tysięcy 992 marek pol. — podług obecnego kursu za 2000 dol. dostałbym 8 milionów marek pol. Rząd księżo-pański stracił w dół kurs marki pol. a nie ja. Myśmy wychodźcy napróżno wszystko czynili, by markę pol. podźwignąć. Dziś mam za moje 2000 dol. — po latach dwu dolarów aż **dwa-dziesiątka**, a 1800 dolarów to mi przepadło.

Nasz rząd polski agitował tu w Ameryce za wysyłką dolarów, w Polsce nikt nie ułatwił rodzinom naszym nabycie czegokolwiek za wymienione na marki dolary, niechże tedy Sejm rozpatrzy tę naszą ciężką krzywdę i sprawiedliwie ją załatwi. Myśmy naszych dolarów nie zdobyli spekulacją, a krwawym trudem w kopalniach — pod ziemią, lub w straszliwej pracy w żelaznych hutach i walcowniach ceną naszego zdrowia i życia. Dolar nasz mógł sobie spokojnie leżeć w banku amerykańskim i jeszcze trochę procentu dostałoby się. Zachęcono nas, wybraliśmy z banków, zrujnowaliśmy się do szczerbnie, w niwecz i gorzki chleb krzywdy piekającej zamieniła się nasza praca.

Posłów: Stapińskiego i dra Putka prosimy, by tę sprawę doprowadził do dobrego końca. Prosimy o obronę i zawiadomienie nas o wynikach zabiegów i starań ich w „Przyjacielu Ludu“. Zgóry dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy. Cześć!

Karol Wapiennik.

Chcesz, aby pieniądze Twe przynosiły Ci
DOCHÓD i były **BEZPIECZNE**

==== złóż je ====

W POCZTOWEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI

Wszystkie urzędy pocztowe przyjmują
i wypłacają wkłady.

Wiadomości polityczne

Sytuacja międzynarodowa w dalszym ciągu pełna zaburzeń.

POLSKA.

KRYZYS POLITYCZNY. Nareszcie Wincenty Witos i cały jego gabinet podał się do dymisji. Rząd piastowski-klerykalny runął pod ciosami krytyki prawicy i lewicy, głównie zaś dzięki nieudolności własnej, a przede wszystkim z powodu fanatycznego bronięcia interesów obszarników i grubego kapitału przez ministra skarbu Steczkowskiego. Jak fatalną była gospodarka skarbowa za rządów Witosy, niech świadczy ten choćby fakt, że kurs dolara doszedł do 4 tysięcy z górą marek polskich za 1 dolara, za dolarami zaś wogóle waluta zagraniczna poszła dalej w górę tak niepomierne, że za 100 marek polskich płacono 15 centymów szwajcarskich.

Spółeczeństwo też wiadomość o dymisji przyjęło z uczuciem ulgi, spodziewając się, iż nowy Rząd zajmie się energicznie naprawą finansów i przeprowadzeniem koniecznych reform społecznych.

W tej myśli poseł Stapiński zwrócił się do klubów ludowych z przedłożeniem, by misję utworzenia nowego gabinetu powierzyć J. Dąbskiemu, twórcy pokoju w Rydze. Niestety list pisał Stapińskiego nie odniósł pożądanego skutku. Wtedy marszałek Trampczyński zaczął na premiera i ministra skarbu wysuwać endeka St. Głębińskiego. Ta kombinacja też odpada. Prasa polska podsuwa myśl, by N. P. R. i P. P. S. wzięły w swoje ręce inicjatywę utworzenia ludowego gabinetu. To wszystko zapowiada, że przesilenie się przeciągnie.

SPRAWA GÓRNOŚLĄSKA pozostaje nadal w fazie badania. Mówią nawet, że tu i ówdzie będzie ponowny plebiscyt.

Z WILNEM pogorszyło się znowu. Widać, że ustępliwość nie płacą wcale. P. Hymans początkowo projektował, by utworzyć okręg wileński, niezależny równorzędnie z okręgiem kowieńskim i złączyć go z Litwą, która z Polską byłaby związana rozmaitemi umowami wojskowymi, gospodarczymi i politycznymi. Polski delegat na to zgodził się, a delegat Litwy kowieńskiej nie. Hymans ułożył nowy projekt, ale ten już Wilno chce uczynić samodzielnym kantonem, czyli powiatem i oddać go Litwie, a Polska toby jeszcze prócz Wilna straciła kawał ziemi. Takto płacą za łagodność i ustępstwa.

STOSUNKI Z LOTWA zaogniły się z powodu związku Lotwy z Litwą.

ZE ŚWIATA.

W ANGLII odbyło się ważne posiedzenie rady gabinetowej w sprawach irlandzkich. Przed gmachem obrad zebrały się tłumy publiczności

i żywo odtaskiwały Lloyda Georgea, który wraz z dwugodzinnej audyencji u króla. Jak słychać, Lloyd George jest zdania, że koniecznem jest prowadzić w dalszym ciągu rokowania z sinnfejnistami. Rokowania mają dotyczyć głównie tego, by sinnfejnistom dać pewien termin do przyjęcia lub odrzucenia warunków. Odpowiedź rządu przyjęła rada jednogłośnie i krzyer sinnfejnistów zabrał ją natychmiast do Dublinu.

W INDIACH powstałe i walki w dalszym ciągu.

LIGA NARODÓW. Szósta komisja Ligi Narodów w sprawie przyjęcia Węgier, Estonii, Litwy i Łotwy do Ligi Narodów przyjęła propozycję Vivianiego, aby utworzyć podobną, jak w roku zeszłym subkomisję, która zbada bliżej tę sprawę.

W ROSJI akcja pomocy głodnym spotkała dwie trudności. Sowiety chcą mieć nad tą akcją kontrolę, zaś misja międzynarodowa na to się nie zgadza. Doszło do zatargu i nawet aresztowań pod zarzutem działania na korzyść kontrrewolucji.

W Kromszadzie miał znowu wybuchnąć bunt.

Na Białorusi i Ukraini urządzają mają być dość duże.

Z UKRAINY zaś dochodzą takie wieści:

Do walki z bolszewikami zjednoczyły się wszystkie partie ukraińskie i lada dzień wydane zostanie hasło do ogólnego powstania narodowego. Na czele powstańców stanie Petlura, którego rząd pod przydykturą Pyłypczyka ma przyobiecane poparcie rządów ententy. Pertraktacje w tej sprawie prowadził w Paryżu z delegatami rządu U. N. R. generał Delwig. Wszystkie oddziały powstańcze mają się połączyć razem i wspólnie w oznaczonym czasie uderzyć na wroga. Obecną chwilę wypędzenia bolszewików z Ukrainy uważa się za bardzo dogodną, gdyż można będzie wyzyskać niezadowolone mas ludowych, spowodowane głodem.

Zdaje się, że rząd bolszewicki jest należycie poinformowany o tych zamiarach, gdyż ściga wielkie masy wojsk na linii Kamieniec Podolski—Płoskirów, a od kilku dni miejscowości pograniczne zwijedza Trockki, i wydaje rozkazy co do rozmieszczania czerwonej armii. Decyzja ogólnego powstania jest stanowczą, a nawet obecny gabinet Pyłpuczuka nazywają „gabinetem powrotu na Ukrainę”.

Głównem zadaniem powstańców ma być opuszczenie Odessy, bo taki warunek miała postawić ententa. W sprawie tej prowadzą się także poufne rokowania z przedstawicielami galicyjskich Rusinów we Wiedniu. Do Kamieńca zjechali prócz Trockiego także Rakowski, Manuilski i Zatoński.

Wiadomość o zamordowaniu Joffego, potwierdza się, lecz nie zginął on z rąk oficera marynarki — jak podawały dzienniki francuskie — lecz zastrzelili go powstańcy, napadłszy na pociąg, którym jechał.

Z NORWEGIĄ Rosya zawarła umowę handlową.

W WARSZAWIE mają rozpocząć się rokowania pomiędzy Rosją i Rumunią w sprawie umowy dotyczącej rzeki Dniestru. Z ramienia rządu sowiektów będzie prowadzić obrady Karachan, rumuński zaś delegat już jest w drodze.

HISZPANIA wysłała do Morakka flotę wojenną — a tymczasem Maurowie-Arabowie nie żartują wcale, artylerya ich bowiem bombarduje Menillę, główne miasto tej prowincyi hiszpańskiej.

GRECY i Turcy każdy się na swój sposób chwali i bije. Znowu jedne telegramy mówią, że Grecy zajęli już Angorę, a drugie, że Kemaliści rozpoczęli ofensywę i odrzucili Greków wstecz.

W NIEMCZECH coraz bardziej rozpala się domowa zwada. Endecy niemieccy i komuniści czynią wprost uliczne walki, a katolicy endecy Bawaryi myślą o oderwaniu się od Rzeszy niemieckiej i utworzeniu z Austrią oraz i Węgrami jakiego zjednoczonego królestwa rzymskiego. Te zamysły jednak monarchistyczno-klerykalne narazie są marzeniami i nie przekroczą granic intryg.

Tymczasem Węgry i Austria toczą małą wojnę graniczną, o powiaty zachodnich Węgier. Sprawą tą zajęła się Rada Ligi Narodów i te powiaty mają wojska koalicyi, by powstrzymać rozlew krwi i sprawę załagodzić pokojowo.

W RYDZE rozpoczęła się konferencya pocztowo-telegraficzna państw nadbałtyckich. — Polskę i Gdańsk reprezentować będzie były poseł Kamieniecki.

Chłop, który popiera gdziekolwiek stronnictwa księżo-pańskie, który nie prenumeruje gazet chłopskich tylko księżo-pańskie, który daje się używać za narzędzie wrogów chłopskich przeciw interesom chłopskim, daje przez to dowód, że jest ciemny, albo zdrajca. Ciemnota i bezmyślność, oto główne przyczyny niewoli i utrapień chłopskich.

Chłopa nie kujcie kajdan na siebie samych.

OKRUSZINY.

MILIONÓWKA. Przy ciągnięciu milionówki dnia 10 września 1921 r. wygrana padła na Nr. 1,923,561, wysłany do Stanisławowa.

MIN. SKARBU NIE WYPLACA STRAT WOJENNYCH. W ostatnich czasach napływa do ministerjum skarbu bardzo wiele podań od osób prywatnych lub instytucyj, o wypłacenie poniesionych przez nie strat wojennych według oszacowania dokonanego przez Komisya szacunkowe (główne lub miejscowe). Ministerjum skarbu wyjaśnia, że akcja ustalania strat wojennych, przeprowadzona przez Komisya szacunkowe Głównego Urzędu Likwidacyjnego, miała na celu jedynie określenie wysokości kwoty, jaką mają wypłacić b. rządyaborcze, wzgl. okupacyjne, państwu polskiemu za zniszczenie wojenne, dokonane w Polsce, b. najprzód zaś nie na-

klada na skarb państwa obowiązku pokrywania tych strat, poniesionych przez osoby prywatne lub instytucyje, wobec czego zwracanie się w powyższych sprawach do Ministerjum skarbu jest bezcelowe.

EMIGRACYA DO AMERYKI. Liczba 30.000 osób, która według klucza emigracyjnego Stanów Zjednoczonych przypadła na Polskę na rok 1921, już została osiągnięta. Odtąd nikt więc pozwolenia do emigrowania do Ameryki nie dostaje. Do 1 lipca 1922 r. będą mogły jeszcze emigrować do Ameryki te osoby z państwa polskiego, które dotąd już otrzymały wize konsulatu amerykańskiego.

Wyjątek stanowią dzieci do lat 14, które jadą do rodziców swoich, osiadłych w Ameryce. Tak samo mogą udawać się do Stanów Zjednoczonych bez ograniczeń osoby, mające obywatelstwo rosyjskie.

EMIGRACYA DO KANADY obostrzona została w ostatnim czasie warunkiem posiadania co najmniej 250 dolarów przez emigranta, chcącego lądować w Kanadzie. Pozatem dla ludności żydowskiej istnieją jeszcze dalsze ograniczenia.

Z powodu ograniczenia ruchu emigracyjnego do Stanów Zjednoczonych i Kanady rząd nasz stara się stworzyć dla naszych ludzi dogodny warunki emigracyi do Brazylii. Obecnie rząd emigracyjny pracuje nawet nad wygotowaniem konwencyi emigracyjnej między Polską a Brazylią, któraby zabezpieczała naszym emigrantom wolny przejazd, określała ilość ziemi na spłaty, zabudowania, ochronę prawną i t. p.

WŁADYSŁAW ZAWILSKI, radny miasta Leżajska, dyrektor konsumu miejskiego, członek powiatowej Rady przybocznej, członek zarządu kasy zaliczkowej i t. d. zmarł z końcem ub. mies. Był to jeden z niekocznych przyjaciół i zwolenników ruchu ludowego, jakkolwiek mieszczanin, rozumiał on, że jedynie zwycięski i radykalny ruch ludowy zapewnić może wszystkim pracującym obywatelom dobrobyt i sprawiedliwość. Od lat przeszło 30 był członkiem P. S. L., mimo podeszłego wieku nie ustawał w pracy, był czynnym członkiem Rady Chłopsko-rzemieślniczej Leżajska i ubiegał się gorliwie w sprawach biednej ludności, celem przyjęcia jej z pomocą w dzisiejszych ciężkich czasach. W Radzie miejskiej należał do opozycyi. Dzieci swoje wykształcił i wychował wzorowo i zakończywszy swój pełen trudu żywot ubył z szeregu pracowników społecznych powiatu, co szczególnie dla miasta Leżajska jest dużą stratą.

Cześć bojownikowi ludowej sprawy.

Powiatowa Rada Chłopska.

RDZAWKA pow. Nowy Targ. Od czasu do czasu „Lud Katolicki”, „Plast” lub „Wieniec-Pszczółka” uderzają starczyście na Stapińskiego, a czytelnicy tych pism myślą sobie: „Aj aj aj!” co za okropny człowiek ten Stapiński.

A my wiemy tak. „Przyjaciel Ludu” otworzył oczy biednym chłopom na to, że im się należy ziemia. „Przyjaciel Ludu” ze Stapińskim popiera ją gorliwie sprawy nieszczęsnych inwalidów, wdów i sierót, krzywdzonych w każdym powiecie. Od bolszewika obronił Polskę nie Witos, a my żołnierze i za to my odnieśli rany i jesteśmy inwalidami,

czyli poprostu żebrakami, bo rząd Witosa imie przyszedł nam z należytą pomocą.

Jesteśmy mocno wdzięczni prezesowi Staplińskiemu za mowę 14 sierpnia. Niech Bóg da zdrowie takim działaczom jak prezes Stapliński, prosimy ob. Prezesa, by o nas nie zapomniał. Inwalida.

Z CHRZANOWA. Cały nasz powiat znał i miał zaufanie do dyrektora towarzystwa zaliczkowego p. Janowskiego, który zarazem był agentem pańskiej asekuracji „Floryanki“. Żaden chłop nie powiedział, że „idzie asekuruować do Floryanki“ lub „płacić dług Towarzystwu“ — tylko „do Janowskiego“. Człowiek ten już wylekował, ale uczciwy i bezwzględny wyrobił sobie to zaufanie za 40 lat pracy. Już 2 lata mija, jak go mijają w Chrzanowie, bo widząc inne porządki, ustąpił za marną emeryturą miejscy radcy czynnemu Mice i Dr. Marczałowi, którzy robią interes — nie tak, jak pracował Janowski. Bieda urzędnikom agencji, bieda Janowskiemu, którego dalej podpisują na kwitach. Chłopem też było. Chłop ma chłopską asekurację „Wiatę“ i tam każdy powinien swój pieniądz kłopotować i ubezpieczać się, bo raz jest to chłopska spółka asekuracyjna, a po drugie jest tańsza od obcych, jak „Slavia“, zamieniona na „Polonię“ i innego rodzaju asekurację.

Chłopi! Nie dajcie się wodzić na pasku księżo-pańskim. Nie popierajcie stowarzyszeń obszarńskich. **Lewicowiec.**

BURSE W WADOWICACH opuszcza wojsko. Znajdzie tam miejsce z 50 uczniów. Podania należy wnosić natychmiast do Zarządu Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach. Bliższych informacji udzieli dr Fr. Opydo.

PRZECZYCA, pow. Pilzno. W międzyczaję, dnia 4 września w tutejszej szkole odbyło się przedstawienie amatorskie, któremu przewodniczył kierownik szkoły, Józef Pacana. Jako aktorzy występowali: Antoni Hołowiński, Józef Drechny, Franciszek Podraza, Jan Czech, Józef Nykiel, Stefania Drechnówna i Helena Drechnówna. Mimo przeszkód ze strony przeróżnych zacofańców, sala szkolna wypełniła się po brzegi gośćmi z okolicznych stron, a nawet samirozbijacze, widząc, że ich agitacja przydała się psu na buty, zgromadzili się licząc pod oknami.

GOSPODARSTWO.

ZAKAZ WYWOZU. Zakazany został wywóz za granicę następujących towarów: Skóry surowe (niewyprawione) w kawałkach i całości, skóry kozie i kozłcze niewyprawione i półgarbowane, ale niebarwione i niewykończone. Włókna wszelka oraz nasiona olejiste (hodowlane w kraju). Len i konopie surowe, nieczyszczone i czyszczone, wyczeszki lądowe i konopne, również smolcowane.

EKSPORT LUDZKI DO RUMUNII. Swojego czasu jak donosiliśmy, przybyli do Łodzi kupcy z Rumunii, którzy nabyli na próbę towaru na 15 milionów marek pol. Kupcy rumuńscy przekonali się,

że korzystniej jest dla nich kupować w Łodzi, niż jak dotąd, w Austrii, Czechach i we Włoszech. Niedawno przyjechały do Łodzi inne grupy kupców rumuńskich z Gałaczem i nabyli tym razem towarów za 100 milionów marek pol.

POLSKO-WŁOSKI TRAKTAT HANDLOWY. Traktat handlowy między Włochami a Polską — jak donoszą z Horsei — podpisano na sześć miesięcy. Prasa włoska poświęca dużo miejsca traktatowi. Włoskie towarzystwa żegluga zakładają swoje agencje dla bezpośrednich transportów z Tryjestu do Polski.

POSELSTWO SOWIECKIE zakupiło w Łodzi 100 milionów metrów tkanin płacąc dolarami i markami.

ZAKAZ WYWOZU BYDLA Z CZECH. Państwowa rada gospodarcza przyjęła jednomyślnie projekt rady ministrów natychmiastowego zaprzestania wydawania pozwoleń na wywóz bydła. Dotąd wywieziono 55.000 sztuk bydła, a dalszy wywóz odbiłby się szkodliwie na hodowli.

URODZAJE W POLSCE. Dyrektor spółki akcyjnej handlu ziemioplodami, p. Machnicki, oświadczył, że urodzaj tegoroczny w kraju jest nadzwyczajny. Są mąjaki, które zebrały po 30 kocy z jednego konca zasianego. Jarzyny, z wyjątkiem północno-zachodniej części Poznańskiego, części Pomorza i części naszych Kujaw są przeważnie średnie, a w dużych połaciach kraju znakomite. Całe kresy i wschodnia część Małopolski mają jarzyny świetne.

RUCH SAMOCHODOWY W AMERYCE. Piśma amerykańskie donoszą z Detroit, że wyrób samochodów osobowych i ciężarowych w przedsiębiorstwach Forda w bieżącym miesiącu wynosił przeszło 123.000, a w lipcu 109.000. Nic dziwnego, że w Stanach Nebraska jeden samochód przypada na każdego szóstego obywatela. Ford zatrudnia w swoich zakładach 44.000 robotników.

TRAKTAT NIEMIECKO-LOTIEWSKI. Lotwa i Niemcy zawierają traktat handlowy. Projekt przedłożono rządowi. Projekt między innymi głosi, że strony zawierają traktat na trzy lata z pięcioletnim wypowiedzeniem. Kwestii politycznej traktat nie porusza. Oba państwa zobowiązują się do ułatwiania wzajemnego handlu. Obywatele obydwu państw korzystają z praw obywateli własnych danego kraju. Niemcy zobowiązują się do udzielania Lotwie na krótki czas towarów do sumy 500 milionów marek niemieckich. Traktat przewiduje także konwencję pocztowo-telegraficzną, kolejową, szkolną, patentową i konsularną. Podczas pertraktacji Niemcy delegaci oświadczyli, że byłoby wygodniej mieć do czynienia z całym związkiem bałtyckim, aniżeli ze samą Lotwą. W stosunku jednakże do Polski Niemcy zajmują narazie stanowisko wyczekujące.

◆◆◆◆◆
gracia Chłopi! „Przyjaciel Ludu“ to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie!

Odpowiedzi Administracji.

Na fundusz agitacyjny złożyli po dolarze:

Stefan Zamory, Wojciech Furger, Mikołaj Lichwat, Stanisław Głód, Filip Jarosz, Wojciech Ryczek, po 50 cent, złożyli: Michał Jarosz, Niemiec Jan, Władysław Krzysiak, Józef Sypek, Józef Burysz, Nastek Zurak, po 25 centów: Franciszek Lewek, Wojciech Puła, Stanisław Kurgan, Wincenty Lewek, Ariem Tobiasz.

Na fundusz prasowy złożyli:

Srokowski Aleksander 100 marek, Czochara Stanisław 100 marek.

Bogactwo się, abyś Polskę wzbogacił!

Ta wieść, którą zamieszkują gospodarze za moźni, nazywają wsią bogatą. Podobnie rzecz się ma z Państwem; jeżeli posiada ono obywateli ubogich, nikt nie nazwie takiego państwa zamożnym. Obowiązkiem więc każdego z nas i dla dobra własnego i dla dobra kraju przez pracę wytrwałą i oszczędność mądrą dążyć do wzbogacenia się, gdyż im bogatszy będzie każdy z Polaków, tem Polska bogatsza będzie. Co to jest praca wytrwała — tego ludowi polskiemu tłumaczyć nie potrzeba. Wie ten lud również co to jest oszczędność, ale jaka być ona powinna, aby mogła być nazwaną mądrą, o tem warto nie z jednym pogawędzić. Jeżeli grosz zarobiony schowam w miejscu bezpiecznym, to czy za tydzień, czy za rok znajdę tam tylko tyle pieniędzy, ilem złożył. Marka to nie ziarno, choćby w najżyźniejszym gruncie zakopana, nie zakiełkuje, nie urośnie, plonu nie wyda. Ba! Gorzej jeszcze. Wszystko z dniami każdym drożeje, ale ta marka schowana i wyjęta po pewnym czasie ze skrzyni nie zdrożała, dziś kupić za nią można mniej, niż przed miesiącem, albo i przed tygodniem. Takie więc zaoszczędzanie pieniędzy trudno nazwać mądrym, bo się na niem nie zyskuje, lecz przeciwnie traci, można wprawdzie zaradzić temu, oddając zaoszczędzone pieniądze do jakiegoś kasy lub banku, gdzie procent zapłacą, ale utrzymanie tych pieniędzy z powrotem nie zawsze jest możliwe w chwili, gdy pieniądze potrzebujemy, a przez to nieraz człowiek więcej traci, niż zarobi na procencie. A jednak jest sposób na to, aby zaoszczędzony grosz zatrzymać przy sobie i mimo to procent od niego pobierać. Trzeba tylko czy to w Urzędzie podatkowym, czy w Kasie Skarbowej, czy w Centralnej Kasie Państwowej, czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej wymienić marki na inny pieniądz na tak zwany BILET SKARBOWY. Taki Bilet Skarbowy daje dochodu pięć marek od stu. Nabyty dziś, a wymieniony z powrotem na marki choćby po tygodniu, już daje właścicielowi więcej marek, niż było zapłacone. Biletem Skarbowym można wpłacić kaucyje, zabezpieczyć każdą sumę w urzędzie, przyczem wszędzie policzą nie tą su-

mę, jaka była za Bilet Skarbowy zapłacona, ale tą, jaka jest warta z procentem. Kto zabezpieczył swoje oszczędności mądrze, wymieniwszy je na Bilety Skarbowe wartości 5000, 10000 lub 100000 marek, ten może się nie obawiać, że marka traci wartość, czyli spada, bo otrzyma zawsze więcej, niż zapłacił, ten może śmiało powiedzieć, że nie tylko potrafił zaoszczędzić, lecz i oszczędnością swoją zarządzić mądrze.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Państwowy Zakład dla umysłowo chorych w Kobierzynie

potrzebuje natychmiast większej ilości

posługaczy i posługaczek

do obsługi chorych. Płaca miesięczna 2447 Mkp., ubranie służbowe i całe utrzymanie. Wymagana książka służbowa, wyciąg metryczny i świadectwo moralności.

Zgłoszenia w Dyrekcji Zakładu. 1—2

STANISŁAW HICZKIEWICZ i S-ka

Konc. przez Namiestnictwo i jedne na zachodnie powiaty biuro, kupuje oraz ma do sprzedania kamienice, domy gospodnio-szynkarskie, folwarki, kilkadziesiąt gospodarstw włościańskich tak koło Wadowic jak i w Poznańskim, zakład kąpielowy wraz z pralnią chemiczną (rentowny interes) i t. p. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Stan. Hiczkiewicza i Ski Wadowice, Rynek I. 10. 1—2

Realność do sprzedania

obejmująca drewniano budynki mieszkalne i gospodarskie z piwnicą, wszystko w dobrym stanie i obszar 6 i pół morgi, w szem 2 i trzy czwarte morga lasu reszta rola obsiana I klasy i ładny sad ponad 100 drzew owocowych. Odległość od kościoła i szkoły polskiej 3 km. Cena kupna według wartości 1300 dolarów amerykańskich. Zgłoszenia na miejscu u właściciela: Wojciecha Gawrona, Turza, poczta Rzepiennik Strzyż, powiat Gorlice, Małopolska. 1—2

Kto pragnie mieć solidnie i szybko przeprowadzoną transakcję kupna-sprzedaży majątku ziemskiego, domu, willi, fabryki i t. p. niech się zwróci z całym zaufaniem do konc. przez Namiestnictwo Biura Stanisława Hiczkiewicza i Ski w Wadowicach, Rynek I. 10. 1—2

Zaraz do sprzedania 1—1

DOM DREWNIANY

o 3-ch pokojach i kuchni wraz ze sklepem, komorą, stajnią, studnią i trzy ćwierci morga ogrodu ze sadem w Dębowie — 4 kilometry od miasta Przeworska za 1 milion 200 tysięcy marek polskich. Kupujący zechcą się zgłosić do

JANA SIKORY W ŻOŁYNI NUMER 38.

Kamienica

I-piętrowa o 20 pokojach przy tramwaju Podgórze-Kraków zaraz do sprzedania emigrantowi z Ameryki tylko za dolary. Bez targu i bez faktorów. Cena 25 setek dolarów. Budynek nowszy z kanalizacją i wodociągami, solidna budowa. Zgłosić się osobiście lub listownie do: Stanisława Hałacińskiego, Kraków, Krupnicza 22, II p. w I-oj oficynie. 2-2

PARCELACYE

kilku majątków w rozmaitych stronach Wschodniej Małopolski do wyboru przeprowadza Biuro Inż. Warchałowskiego, Smogowicza i Kwaśniewskiego geom. cyw. we Lwowie, ul. Mochnackiego 22. Informacje ustnie i pisemnie. 2-3

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI
MASZYN ROLNICZYCH
F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, ulica Hoffmanowej L. 1
poleca:

Kieraty kryte jedno i dwukonne z i Wichterlego,
Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitami na kółkach przewozowych, słynne i MR 18 Wichterlego,

Młocarnie ręczne LMK Wichterlego,

Przystawki uniwersalne,

Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi Wichterlego,

Młynki do czyszczenia zboża krajowego,

Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA! Cenników nie wysyłamy, zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy wyczerpane.

Jedyny najtańszy dom handlowy 4 0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/1



poleca nikiowy system Roskopf 2000 Mk. Budzik przedwojenny 2500 Mk. Skrzypce ze smyczkiem 4500 Mk. i wyżej. Pudła do skrzypiec Mk 2000, 3000. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka Mk 7500, dwurzędówka Mk 12000. Trąby akordeonowe Mk 1200, 1500. Dyamenty do szkła Mk.

800, 1000. Brytwy Mk 500, 600, 700. Maszynki do włosów Mk 1500, 2000. Maszynki do samogolenia Mk 1500, 2000. Pas do brzytwy 180 Mk. Kamień 180 Mk. Wysyłka za zaliczką.

Cennik ilustrowany za nadesłaniem 20 Mk w liście.

Kupuje srebro, złoto i brylanty.

BARDZO TANIO

bo tylko za 4000 dolarów kupić można pod Krakowem o bardzo dobrej glebie Pi-morgowe gospodarstwo z dobrymi budynkami, inwentarzami, zbiorami razem z rentownym sklepem spożywczym. Zgłosić się pod adresem: 2-3

Dr. Jan Dziurzyński, Lwów, plac Bernardyński 11.

*Chcesz podnieść wartość marki? —
To tak łatwo przecie:
Lokuj twe oszczędności w Skarbowym Bilecie.*

STANISŁAW WÓJCIK z Górki n Wisłą, pow. Brzesko, zgubił papiery wojskowe w czasie podróży koleją w dniu 30 sierpnia br., znalazca raczy je do Górki n/Wisłą nadesłać.

Zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko Józefa Lidwina, urodzonego w Krzątce, powiat Kolbuszowa, unieważnia się. 1-1

Zgubiono papiery demobilizacyjne w Budach Łańcuckich, op. Łańcut, na nazwisko Chruściel Antoni, które unieważnia się. 1-1

Kazimierz Gromszakiewicz w Gorlicach
b. starszy ewidencyjny rządowo upoważ.

Geometra

przyjmuje w swoim biurze w Gorlicach, przy ul. Wł. Jagiełły wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące. — Podczas targów w Bieczu przyjmuje zgłoszenia w sądzie, sala Nr. 1. 1-1

SPRZĘDAM

w pow. Mościska folwark 61 mg. czarnoziem, częściowe budynki, 3 krowy, 2 konie, obsiewy, cena po 170 dolarów za mórg,

w pow. Lisko 8 mg. wiejskie gospodarstwo z budynkiem, cena 2400 dolarów,

w pow. Sanok folwark 112 mg. z nowymi budynkami, inwentarzami, obsiewami, cena po 170 dolarów za mórg.

Zgłosić się pod adresem: Dr. Jan Dziurzyński, Lwów, plac Bernardyński Nr. 11. 1-2

Na sprzedaż!

Majątki ziemskie, gospodarstwa rolne, młyny, tartaki i różne posiadłości w Poniańskim i na Pomorzu. Posiadamy wiele gospodarstw rolnych z inwentarzami, budynkami i zbiorami na sprzedaż o różnych wielkościach, a mianowicie od 20 do 100 i 500 morgów. Zalecamy wszystkim reflektantom chcącym nabyć dobre i piękne gospodarstwo, aby zgłaszali się jak najspieszniej w Biurze naszym piśmiennie, a najlepiej osobiście celem wyboru odpowiedniej posiadłości. Udzielamy wszelkich informacji i porady i podejmujemy się przeprowadzania jak najrzetelniej kupna majątku. Biuro przemysłowo-rolnicze „Agricola“, Lwów, ul. Sapiehy 57. 1-3